Przegląd Kościelny

Nr. 8. Poznań, 24 Sierpnia 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian.

1. Wszystkie ludy ucywilizowane otaczają szczególną czcią ciała umarłych, z szczególniejszym aktem religijnym łączą ich pochowanie, w wielkiem poszanowaniu mają miejsce ich spoczynku. Téj miłości, przywiązania i tego poczucia świętości obowiązków dla zmarłych źródłem nie jest co innego, jedno naturalne uczucie, jakie Bóg złożył w sercu człowieka, a więcéj jeszcze wiara w ciał zmartwychwstanie. Kiedy, jak uczy historya naturalna, są podobno zwierzęta i owady, jak delfin morski, mrówka, niektóre psy i sępy, co chowają starannie nieżyjących swoich, jak gdyby szły za naturalnym popędem, to cóż powiedzieć o człowieku i jakże przyjąć, żeby miał spoglądać obojętnie na porzucone gdzieś i zbezczeszczone ciała bliźnich swoich? Z historyi ludów starożytnych wiemy, że używano dwóch sposobów usuwania z przed oczu ludzkich ciał umarłych: albo je palono, albo też grzebano. Ciała umarłych paliły szczególniéj ludy na niższym stopniu oświaty stojące, albo też które spadły z wyższego szczebla wykształcenia i nauki do barbarzyństwa; chowanie zaś umarłych jest znakiem większego rozkwitu nauk i głębszéj religijności. Grecy i Rzymianie palili ciała umarłych tylko w czasach największéj korrupcyi, a z innych ludów pogańskich te tylko forytowały ów zwyczaj, które ani ciała ludzkiego w żadnéj czci nie miały, ani pamięci umarłych nie szanowały. Od dwóch tysięcy lat nie palono jednakże ciał umarłych: chrześcianie i żydzi, mahometanie, budyści i Chińczycy, murzyni afrykańscy, niewykształcone ludy północnéj Ameryki, mieszkańcy Himalaja i nad granicą Birmy, wszyscy grzebią w ziemi ze czcią ciała swoich umarłych: mała tylko garstka zapalonych przeciwników chrześciaństwa poczęła od niedawna gardłować za paleniem trupów w szalonym oddźwięku zapomnianego już wołania rewolucyonistów francuzkich z 25go brumaire szóstego roku rzeczypospolitéj (1797), które zamknięto wówczas w 40 memoarach, aby „przesąd obalić i jasność przedstawić ludzkości w dymie, unoszącym się ze stosów palonych ciał ludzkich.“ Wówczas oparł się Napoleon temu żądaniu, ideę przewrotną pochowano w pyle akt republikańskich, aż znów około r. 1850 zaczęła nieszczęsna pokutować po głowach synów rewolucyi, na których czele stanął w Berlinie J. Grimm, kiedy rozwinął w akademii umiejętności cały system fałszywéj teoryi. Od lat 20 zawraca ona znów silniéj głowy w Londynie, Paryżu, Zurychu, Wiedniu, Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Dreznie, Hamburgu, Gocie; zwolennicy palenia ciał zawiązali się w towarzystwa, występują na publicznych zgromadzeniach z argumentami za praktyką ulubioną, przemawiają na kongresach europejskich; w Medyolanie i Gocie postawili piece, poczęli się już bawić w eksperymenta, zapewnili sobie w Hamburgu i Dreznie baletników i baletnice na te doświadczenia pośmiertne, ale społeczeństwo zdrowe odwraca, dzięki Bogu, oko i serce od tego dymu z ciał ludzi umarłych, a w nowszych czasach nawet „młoda Italia“, obok Niemiec najgorętsza zwolenniczka tego iście pogańskiego pogrzebu, nie chciała tego zaszczytu udzielić „swojemu bohaterowi,“ chyba pewnie na to, aby go tem większem późniéj otoczyć bałwochwalstwem. Bądź jak bądź, mimo wszystkich wywodów Grimma, Kinkla, co „piec ognisty“ nazwał „estetycznie piękniejszym, aniżeli grób ziemski“ i wyraził pragnienie, „aby ciało jego jak najprędzéj w otwartym, wolnym eterze wywietrzało, a prochy spuściły się na pola i łąki, aby coprędzéj prawdziwie i istotnie a nie symbolicznie tylko powstał znów w listku drzewa i w kwiatku“ i wielu innych, z którychby jedni „jak fenix chcieli wzbić się wzgórę w płomieniu,“ inni znów, „pomięszani z ziemią w doniczce kwiatów, aby ich substancya była widziana i wąchana przez drogie im osoby“ — wszyscy w gruncie rzeczy w demonstracyą tylko raczéj się bawią przy tych piecach i téj teoryi przeciw uroczystym obrzędom Kościoła katolickiego i wzgardę nierozumną i zuchwałą okazują tym wszystkim, co wierzą w boskość i prawdziwość Pisma św. i w religią objawioną.

Człowiek wierzący nie niszczy ciała ludzkiego, oddając mu ostatnią przysługę, lecz zwraca je raczéj ziemi, z któréj jest utworzone i do któréj się wróci, jak świadczy słowo Boże, uważając grób za miejsce spoczynku przez Boga samego mu przekazane. Chrześcianin wierzy, że tu się zasiewa śmiertelne, aby dojrzało dla Pana na dzień żniwa i aby „to skazitelne przyoblekło nieskazitelność i to śmiertelne przyoblekło nieśmiertelność“ (I Kor. 15, 53). Dawniéj obierano też nie bez powodu ziemię cmentarną przy kościele, w pobliżu Najśw. Sakramentu układano ciała do snu, aby jako owce zasypiały naokół Pasterza, aż ich nie obudzi trąba straszliwego sądu ku powstaniu do wiecznego żywota; dzisiaj poświęca przynajmniéj, jak i dawniéj, Kościół tę ziemię, w któréj pośrodku godło zbawienia wyciąga oba ramiona, ocieniając prochy i strzegąc a symbolizując pięknie, że w Panu, co sam zasnął na krzyżu, one zasnęły, i w Panu, co znów się sam potem obudził, one zmartwychpowstaną, nie jako ptak fenix, nie jako płomień ognia, albo zapach kwiatka, jak uczą z ironią nieprzyjaciele cmentarzy, ale jako „nieskazitelni i nieśmiertelni,“ jak uczy Duch św.

Chrześciaństwu od samego początku było wstrętne palenie ciał umarłych. Akta męczeńskie opisują nam boleść, jaka przejmowała pierwszych chrześcian, kiedy im palono ciała męczeńskich bohaterów a tem samem pozbawiano ich najdroższych pamiątek. Z drugiéj znów strony wykazują nam te akta, z jaką czcią i troskliwością chowali oni ciała męczenników, które im pozostawiano, z jaką starannością zbierali kości i krew na miejscach męczeństwa. Bo w rzeczy saméj dzikiego tylko i barbarzyńskiego potrzeba oka, aby się poić można widokiem dymu, wznoszącego się z stosu, co kryje w sobie prochy człowieka! Nam chrześcianom nie pozwala cześć dla umarłych i miłość, któréj więzy sięgają

i po za grób, na spełnienie tak okrutnego czynu i na zniesienie takiego widoku. „Bo miłość jest mocniejsza aniżeli śmierć.“ Chrześcianin otacza czcią ciało człowieka, bo widzi w niem dzieło wszechmocy i mądrości Bożéj; uwielbia w niem ono ciało, które obmył i uświęcił Jezus, Syn Boży najśw. Krwią Swoją, czci je jako świątynią i narzędzie Ducha św., którem się On posługuje w spełnieniu wszystkiego dobrego.

Po tych ogólnych uwagach warto zastanowić się bliżéj z historycznego stanowiska, jak pojedyńcze ludy w pojedyńczych wiekach uważały ciała umarłych, jak je grzebały, paliły, aby w obec tego uwydatnić tem bardziéj wzniosłe obrzędy, jakie Kościół przepisał w swoim ceremoniale przy grzebaniu umarłych. Wszystkie ludy używały form uroczystych przy pochowie umarłych, a miara tych uroczystości, uwydatniająca stopień szacunku dla zmarłych, będzie zarazem dla nas miarą wielkości moralnéj ludów pojedynczych i miarą stopnia rozbudzonéj religijności. Uprzedzić jednakże winniśmy, że obraz, w którego ramy ujmujemy nasz przedmiot, przy jego rozległości będzie więcéj tylko szkicem i że w ogólnych rysach go tylko przedstawimy, pozostawiając szczegóły i rozszerzenie dziełu obszerniejszemu.

2. Najważniejszym dla nas bezwątpienia w starożytności ludem jest ten, który Pan sobie wybrał, **Izrael**, dla tego on niech będzie pierwszy przedmiotem naszego studyum. Izraelici uważali życie ziemskie jako „pielgrzymowanie“ (I Mojżesz 47, 9), jako przebywanie „pod namiotem pasterza“ (Izajasz 38, 12), dla tego nazywali śmierć „końcem tego pielgrzymowania, wnijściem do wiecznego mieszkania u ojców i u ludu swego, jako wnijście do Boga“ (Eccl. 12, 7; I Mojż. 5, 24). Że zaś ludy wschodnie łagodniejsze miały wyrażenia na pojęcie śmierci, dla tego zamiast „umrzeć“ mówili często: być w gościnie u przodków, u ludu swego, iść do ojców swoich, a odróżniali to wyraźnie od pojęcia pogrzebania, jak to widać z Jer. 8, 2 (lo ikaberu: nie będą pochowani) i I Mojż. 25, 8, 9 (wajamot — wajeasef el amaiw, wajikbru oto — i umarł — i zgromadzony jest do ludu swego — i pogrzebali go). Zamiast „umrzeć“ mówili nadto, jak Grecy starożytni i Syryjczycy, a i dzisiaj jeszcze Arabowie: „iść, odejść, rozłączyć się,“ często także: „spać, zasnąć, położyć się do ojców“ (II Król. 7, 12; Mat. 27, 15; Jan 11, 11). Śmierć jest, podług ich pojęcia, skutkiem grzechu (I Mojż. 2, 17). Nad zwłokami umarłych objawiał ten naród zawsze wielką boleść i dawał jéj wyraz w wielu zewnętrznych znakach, ale nie poddawał się rozpaczy, bo wierzył w nieśmiertelność duszy; a że wierzył, widać to ze słów I Mojż. 15, 15, które powiedział Bóg do Abrahama: „a ty pójdziesz do ojców twoich w pokoju; pochowany będziesz w starości dobréj.“ To samo wyrażenie zachodzi po kilkakroć w Piśmie ś., a odróżnić w niem trzeba: „pójdziesz“ od „pochowany będziesz,“ z których pierwsze do duszy, drugie do ciała się odnosi. I w częściach późniejszych Pisma św. czytamy o Dawidzie i Salomonie (III Król. 2, 10. 11, 43): „Potem położył się do ojców swoich i został pogrzebiony w mieście Dawida.“ Za tą wiarą Izraela w życie pośmiertne przemawia także zakaz, który go zobowięzywał, „badania umarłych“ (5 Mojż. 18, 11*). I nie trudno mu było uwierzyć, kiedy wiedział z Objawienia, że człowiek otrzymał groźbę, iż umrze, jeżeli jeść będzie z drzewa wiadomości dobrego i złego, a więc czytał z tego, że pierwotnie do życia wiecznego był przeznaczony. Że zaś kiedyś śmierć zwycięży i znów szczęśliwość wieczną osiągnie, o tem zapewnił go Bóg w raju i to przyobiecał Abrahamowi i reszcie patryarchów. Tę wiarę ożywiali i podtrzymywali prorocy, kiedy przy każdéj sposobności zwracali uwagę na Mesyasza, pod którego wiekuistem berłem miało powstać nowe królestwo i zakwitnąć nowe życie na czas i na wieczność. Mówili oni także o szczęściu w życiu pozagrobowem i o zupełnem połączeniu duszy z Bogiem po dokonanem odkupieniu człowieka przez Zbawiciela, ale miejsce tego szczęścia, które żydzi nazywali „Szeol“, to nie jest ono „niebo“ jak je rozumiał Zbawiciel i Apostołowie, gdzie dusze przemienione wiecznie żyją w wpatrywaniu się w Boga j a k j e s t.

Szeol hebr. oznacza „głębią, podziemie, królestwo cienia,“ mieszkanie dusz po śmierci (Wujek tłomaczy „piekło“), a wystawiali je sobie żydzi w głębinach ziemi położone, jak to widać z I Mojż. 37, 35: „lecz mówił (Jakób) bo z s t ą p i ę do syna mego smucąc się do Szeol“*) i z IV Mojż. 16, 30. 33, gdzie mówi Mojżesz, że Pan może to sprawić, iż „otworzy ziemia usta swoje i pożrze ich, i wszystko, co ich, że zstąpią żywi do Szeol.“ Sprawiedliwi więc (jak Jakób) wedle tego zstąpią syci życia w spokoju, bezbożni zaś (jak bluźniercy) zstąpią nagle i pożarci będą. Wedle Joba III, 13, 17 i nast. w Szeolu śpi dusza sprawiedliwego snem cichym, odpoczywa, a więc zostaje w stanie bezczynnym, biernym, dla tego i Mojżesz (I, 15, 15) mówi o „pójściu do ojców w p o k o j u.“ Wedle I Mojż. 37, 35; 25, 10 spodziewają się tam żywi ujrzeć dzieci swoje, swoich przodków, lud swój, a i niewolnicy tam wolni będą od pracy i wolność pozyskają (Job 3, 19). Job mówi o niem, że będzie domem jego (17, 13), że jest podziemnem miejscem, z którego nikt nie wyjdzie, co wszedł weń, tam się nie chwali i nie poznaje Boga, jak mówi Psalmista na wielu miejscach (Ps. 6, 6; 88, 12; 115, 17). Cały zatem obraz tego Szeolu ma same ciemności, jest smutny, pełen negacyi, chociaż w każdym razie nie tak ponury, jak obraz Hadesu pogańskiego, o którym syn bogini, Achilles, składa wyznanie Odyseuszowi, że wolałby na ziemi być wyrobnikiem u biednego męża, aniżeli królem umarłych. Ciemnością zatem jest otoczone to szczęście Szeolu; to przecież jedno z tego wszystkiego wynika, że Izrael wierzył, iż ze śmiercią ciała dusza nie ginie, że czeka w Szeolu na Zbawiciela, a że go tam nie ma, dla tego ze smutkiem zstępuje do niego sprawiedliwy, zaś ciało na ziemi podlegnie zgniliznie i wróci się do ziemi, z któréj jest utworzone.

Pogrzeb wyprawiali Izraelici swoim umarłym od najdawniejszych czasów — za Patryarchów. Mojżesz wydał osobne na to prawo, a w V ks. 21, 23 rozkazuje nawet, aby karany szubienicą „nie został na drzewie, ale aby tegoż dnia był pogrzebiony: bo przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie.“ Wstrętne było Izraelowi pozostawienie trupa na ziemi, jak to widać z groźby Jeremiasza (14, 16): „lud zaś, którym oni (są) prorokujący, będą odrzuceni na ulicach Jerozolimy, od głodu i miecza, i nie (będzie) grzebiącego im,“ — uważano je jako nieszczęście i karę za zbrodnie („nie będą opłakani, ani zbierani, ani grzebani“), jako czyn, wymierzony przez pogan przeciw nieprzyjacielowi. Talmud nakazuje pogrzeb, przypominając prawo biblijne, nadto z dwóch innych jeszcze względów: aby uchronić od zbezczeszczenia ogólnego i aby dokonać przebłagania i dla tego wydał prawo, że nikomu nie wolno wydawać dyspozycyi, aby go nie chowano i poddawał myśl, aby każdy wyrażał pragnienie za życia, że chciałby być pochowany w Palestynie. Żydzi wedle Talmudu uważają za rzecz zbawienną

*) Doresz el hametim — badający umarłych — był wróżbista, który po poście na grobach nocował i czekał, aby duch wszedł w niego i objawiał mu tajemnice.

*) Miejsca ze Starego Test. przytaczamy tutaj wedle tekstu hebrajskiego w własnem tłomaczeniu ze względu na wyraźniejsze przedstawienie rzeczy samej, o którą chodzi. Wiadomą jest rzeczą, że tłomaczenie Wujkowe odchodzi od tekstu.

o grób już za życia się postarać. ziemię pod niego zakupić, której spadkobiercom sprzedawać nie wolno, a przestąpienie tego prawa karze Talmud unieważnieniem kontraktu.

Dom, w którym Izraelita umiera, staje się z chwilą śmierci nieczystym; domownicy przybierają grubą żałobę. Dawniéj targali włosy na głowie i brodzie, kaleczyli się, golili głowy, ale tego zakazał Mojżesz w III ks. 19, 28, dla tego, że to przyjęli od pogan, i w V ks. 14, 1. Zresztą rozdzierali na znak żałoby suknią na piersi, posypywali głowę popiołem. a przy dłuższéj żałobie obwieszali na siebie wór zwyczajny ostry i opasywali się powrozem, zrzucali z siebie wszelką ozdobę, nie myli się i nie używali pachnideł, siadali na ziemi w prochu i popiele. To wszystko oparte jest na przepisach biblijnych. Znakiem współczucia dla dotkniętych żałobą był obyczaj podawania im pokarmów i napojów, z czego późniéj powstały uczty żałobne. Tak Dawid nie chciał jeść na uczcie żałobnéj po śmierci Abnera (II Król. 3, 35); „ani potraw żałujących nie jedz,“ mówił Pan do Ezechiela (Ezech. 24, 17). O „chlebie płaczących“ mówi ztąd Ozeasz (9, 4), o „napoju kubka dla pociechy“ mówi Jeremiasz (16, 7). Wedle Talmudu jest pierwsza uczta po powrocie z pogrzebu ucztą pociechy, którą obcy winni wyprawić dotkniętym żałobą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

(Ciąg dalszy).

VI. Wychowanie i prace członków. Osoba, przyjęta do Zgromadzenia, musi tam przepędzić czas pewien, konstytucyami bliżéj oznaczony, jako postulantka lub kandydatka, już to aby poznała gruntowniéj Zgromadzenie i obowiązki swoje, już też aby Zgromadzenie i ją, jéj powołanie i zdatności lepiéj poznać mogło. Dyspensować od czasu nowicyatu, przepisanego przez konstytucye, może tylko Papież a zwłaszcza św. Kongreg. Biskupów i Zakonników; nikt inny nie ma do tego prawa. Po upływie tego czasu musi postulantka odprawić dziesięciodniowe rekolekcye (dekr. z 9 paźdz. 1862 i z 29 maja 1872), poczem oświadcza raz jeszcze, czy wola jéj wstąpienia do Zgromadzenia jest stała. Nowicyat trwa, jeżeli konstytucye Zgromadzenia nie mają innych przepisów, według postanowienia Soboru Tryd., rok jeden, według różnych dekretów św. Kongreg. dwa lata (dekr. 9 maja i 6 czerwca 1860), a w tym czasie winny nowicyuszki bez przerwy zostawać w domu nowicyatu (dekr. 23 marca 1860 i 29 maja 1872), odłączone od profesek nawet co do chóru i refektarza (dekr. 4 grud. 1878), — o ile praca i wychowanie nie wymaga wspólnego pożycia, — pod dyrekcyą nauczycielki nowicyuszek, która winna mieć lat co najmniéj 35 a 5 lat być profeską (dekr. 29 maja 1872). Nauczycielka nie powinna mieć żadnego innego urzędu a mianowicie nie należeć do Rady, jakkolwiek gdy o nowicyuszki chodzi, może być na naradach obecną i głos swój oddać. Nowicyuszki powinny głównie się uczyć życia zakonnego, konstytucyi i znaczenia ślubów Zgromadzenia, ćwiczyć się w posłuszeństwie, pokorze, zaparciu się siebie i poświęceniu. Obok tego powinny się sposobić do spełnienia właściwych Zgromadzeniu obowiązków i prac.

Praw nowicyuszek do majątku nie wolno ograniczać, chociaż nie wolno im, jak i profeskom mieć własnéj kasy. Prawa własności i dowolnego rozrządzania majątkiem nie tracą, a co wniosą z majątku, to się oddaje jeneralnéj przełożonéj, która musi prowadzić ścisły z tego rachunek (dekr. 23 marca 1860).

W czasie nowicyatu muszą nowicyuszki stósować się do konstytucyi, o ile się one do nich odnoszą, mianowicie zaś pod względem korespondencyi i obcowania z obcymi. W końcu nowicyatu bezpośrednio przed złożeniem ślubów odprawiają znów 10dniowe rekolekcye (dekr. z 9 paźdz. 1862 i z 29 maja 1872). Terminu składania ślubów nie wolno bez żadnych powodów i zezwolenia Stolicy Apost. odkładać dłużéj nad 6 miesięcy.

Sama natura rzeczy wymaga, aby przełożona Zgromadzenia miała prawo rozporządzania wszystkiem, co do osięgnięcia celu Kongregacyi jest konieczne, a więc zakreślania Siostrom koła działalności w Zgromadzeniu; dla tego też ona przeznacza każdéj z Sióstr pracę, rozdaje i odbiera urzęda, zmienia zatrudnienia, przenosi Siostry z jednego domu do drugiego bez zezwolenia Biskupa; winna jednakże, o ile tylko można, zadość uczynić jego życzeniu, kiedy żąda odwołania Siostry. Odpowiednio do tych praw przełożonéj zobowiązane są Siostry do posłuszeństwa wedle ducha konstytucyi. Profeska, przeniesiona na własne życzenie do innéj prowincyi, nie może, jeżeli zachoruje, zestarzeje się, lub stanie się do pracy niezdolną, żądać powrotu do domu macierzystego, w którym śluby złożyła; dom macierzysty téj prowincyi, który żądał jéj przesiedlenia, tak się o nią starać powinien, jak dom pierwotny.

VII. Utrzymanie karności. Obowiązkiem przełożonych jest czuwać nad tem, aby Kongregacye kwitnęły, błogie wydawały owoce i spełniały jak najzupełniéj zadanie swoje; dla tego pierwszą ich troską być powinno, aby konstytucye i prawa kościelne sumiennie były przestrzegane. Ztąd też mają prawo używać środków, przez konstytucye i prawo kanoniczne przepisanych i wydawać zgodne z niemi rozporządzenia: ztąd mają obowiązek i prawo nie tylko przez regularną korespondencyą, lecz jak najczęstsze osobiste wizytacye wywiadywać się i przekonywać, co się dzieje w pojedynczych domach, czy i jak członkowie zachowują konstytucye i aprobowane zwyczaje. Biskup dyecezalny ma prawo wizytowania klasztorów żeńskich, nie wyjętych z pod jego juryzdykcyi, badania, czy przestrzegają reguły i karność kościelną a zwłaszcza biskupią klauzurę tam, gdzie jest zaprowadzona. Jeżeli jednak gdziekolwiek uzna Biskup za konieczne znieść urządzenie zaprowadzone przez przełożonych, musi się odnieść wpierw do jeneralnéj przełożonéj, któréj wolno w razie, jeżeli się nie zgadza z wolą Biskupa, odnieść się do Kardynała-protektora, albo gdzie go nie ma, do św. Kongreg. Biskupów i Zakon. Mimo tak wielkiéj zależności Sióstr pojedyńczych nie ma jeneralna przełożona, wedle wielu decyzyi św. Kongr. Bisk., prawa wymagać od podległéj sobie Siostry, by jéj zdawała sprawę ze sumienia piśmiennie lub ustnie (manifestatio conscientiae). Gdzie aż dotąd to było w zwyczaju, tam pozwoliła św. Kongr. Biskupów (27 czerwca 1876), że mogą, jeżeli chcą, zdawać sprawę z uchybień jawnych i publicznych przeciw konstytucyom albo z braku postępu w cnotach, ale nie pozwala wywierać na nie nacisku pod tym względem.

VIII. Zarząd majątku. Majątek nowszych Zgromadzeń żeńskich (wedle decyzyi św. Kongr. Biskupów z 15 listop. 1852 i nie zatwierdzonych jeszcze przez Stolicę Apost. Kongregacyi, ale poddanych jeneralnéj przełożonéj) ma charakter majątku kościelnego i dla tego podlega jego administracya prawom kościelnym. M a j ą t e k c a ł e g o Z g r o m a d z e n i a r e s p. j e n e r a l n e g o d o m u m a c i e r z y s t e g o t y c h Z g r o m a d z e ń, k t ó r e r o z s z e r z o n e s ą w k i l k u d y e c e z y a c h, nie podlega biskupiéj kontroli, lecz zawiaduje nim Zgromadzenie pod nadzorem Kardynała-protektora albo św. Kongr. Bisk. i Zakon. Jeżeli zaś nie można łatwo porozumieć się ze Stolicą Ap., natenczas nie potrzeba też jéj zatwierdzenia. Filie są samodzielne w załatwianiu spraw majątkowych w zwyczajnym biegu rzeczy, w nadzwyczajnych jednak sprawach, budowlach i manipulacyach z gruntami i kapitałami, potrzebują zatwierdzenia Biskupa dyecezalnego, któremu też winny składać rachunki.

IX. Konstytucya nowszych pobożnych Zgromadzeń żeńskich.

1. *Jeneralna przełożona.* K i e r o w n i c t w o i zarząd w nowszych żeńskich Zgromadzeniach spoczywa w rękach jeneralnéj przełożonéj, Radą otoczonéj, jeneralnéj Kapituły, złożo-

néj z przełożonych prowincyalnych i lokalnych. **Jeneralna przełożona** ma najwyższy i najważniejszy urząd w całem Zgromadzeniu; częścią sama, częścią też w połączeniu z Radą rządzi i ma główny kierunek i reprezentacyą Zgromadzenia w obec władz i osób prywatnych; nie może jednakże być przełożoną domu macierzystego (dekr. 4 grudnia 1878).

a, *Jej wybór i czas urzędowania.* Jeneralną przełożoną wybierają uprawnione do tego Siostry, nie zaś same tylko przełożone pojedyńczych miejscowości (dekr. 9 maja 1860). Na sześć miesięcy przed wyborem nie wolno zmieniać przełożonych, mających głos w kapitule. Św. Kongr. Biskupów zganiła na d. 24 wrześ. 1860 Biskupa, który sam mianował jeneralną przełożoną wbrew prawu i zwyczajom.

Sobór Trydencki (sess. 25 de regul. et monial. cap. 6) przepisuje, że w klasztorach ma się odbywać wybór przez tajne głosowanie, a to odnosi się także do nowszych Zgromadzeń. Akt wyboru powinien tak się odbyć, żeby nikt nie mógł się dowiedzieć, jak jedna lub druga Siostra głosowała; nie wolno też o tem mówić, jak kto głosował, ani przed ani po wyborze; niemniéj surowo jest zakazane starać się o pozyskanie głosów, czy to pośrednio czy bezpośrednio.

Tam, gdzie konstytucye nie zawierają osobnych przepisów, oddają obecne na zebraniu Siostry głosy swoje osobiście, a tylko w nadzwyczajnych przypadkach, o których rozstrzyga święta Kongregacya Biskupów, a nie przewodniczący oboru, mogą Siostry nieobecne oddawać swe głosy w zapieczętowanych karteczkach, które otwiera kolegium wyborcze. W nowszych jednak czasach (dnia 7 czerwca 1871 r.) rozkazała święta Kongregacya zwoływać do wyboru jeneralną kapitułę i zakazała przesyłania karteczek wyborczych. I tak czytamy w animadversyach do konstytucyi wrocławskiej Kongregacyi św. Jadwigi z 29 maja 1872: „Sorores vocales ad Capitulum generale personaliter accedere debent, et minime permittitur, ut suum suffragium per schedas transmittant.“

Siostry uprawnione do wyboru składają przysięgę, że wybiorą najgodniejszą i najzdatniejszą, a pominą zupełnie niegodne i mniéj zdolne. Jeneralna przełożona musi mieć co najmniéj 40 lat wieku i od 10 lat przynajmniéj być profeską. Jeżeli zaś dla jakiego powodu ma być wybrana młodsza Siostra, natenczas potrzeba do tego zezwolenia Stolicy Ap. (dekr. 29 maja 1872). Św. Kongr. uznała 29 maja 1872 za stosowniejsze a 4 grudnia 1878 postanowiła wyraźnie, aby jeneralna przełożona przez sześć lat pozostawała w urzędzie, na dalsze zaś sześć lat może ją tylko zatwierdzić Stolica Ap. Obór ponowny na całe życie obecnie wcale nie jest dozwolony (dekr. 9 czer. 1860 i 20 lut. 1861). Jeneralna przełożona może być złożona albo zwolniona z urzędu tylko za pozwoleniem Stolicy Ap. (dekr. 10 marca 1860). Przy samym wyborze przewodniczy Biskup w tych zgromadzeniach, które jego władzy podlegają, a zatem w tych, które nie mają domu w innych dyecezyach; zaś w zgromadzeniach podległych bezpośrednio Stolicy Ap. kieruje wyborami Biskup jako delegat papiezki, jeżeli Kardynał-protektor nie może tam stanąć osobiście, co się bardzo rzadko zdarza. Jeżeli mimo powtórnych ściślejszych wyborów nikt nie otrzymał absolutnéj większości, natenczas rozstrzyga Ordynaryusz miejsca wyboru wedle decyzyi z 7 czer. 1871. Podług nowszego rozporządzenia z 4 grud. 1878 muszą być akta kapituły jeneralnéj przesłane św. Kongreg. Bisk. i Zakon., aby sam Ojciec ś. rozstrzygnął, jeżeli i przy trzecim ściślejszym wyborze nie osiągnięto rezultatu.

b, *Czynności urzędowe, prawa i obowiązki jeneralnéj przełożonéj.* Jeneralna przełożona składa przy objęciu urzędu wyznanie wiary wedle formuły, przepisanej na rozkaz Piusa IX przez św. Kongreg. Soboru. Przysięgi, że urząd swój wiernie sprawować będzie, nie składa, gdyż do tego i tak w sumieniu jest zobowiązana (4 grud. 1878), a przysięga mogłaby ją tylko niepokoić. W czynnościach swoich jest wolna tam, gdzie jéj konstytucye lub dekreta św. Kongreg. Biskupów i Zakonników nie odsyłają wyraźnie do jeneralnéj Kapituły, albo do Rady. Sama zarządza wszystkiem i czuwa nad wszystkiem, a w szczególności:

1) Prowadzi całą korespondencyą, szczególniéj z filiami, od których przynajmniéj dwa razy w roku odbiera sprawozdania; wskazówki konieczne musi jednakże pojedyńczym domom przesyłać za pośrednictwem przełożonéj prowincyalnéj.

2) We wszystkich ważniejszych sprawach, np. kiedy chodzi o przyjęcie i wydalenie kandydatek, o złożenie ślubów przez nowicyuszki lub ich wydalenie, o wzniesienie lub zwinięcie domów, o odwołanie Sióstr z domów, których zniesienie uznano za stósowne, o mianowanie lub złożenie z urzędu przełożonych lokalnych, o sprzedaż dóbr, przy której zachować należy ściśle przepisy kanoniczne i konstytucye apostolskie, o zaciągnięcie długów, do czego zresztą potrzeba zezwolenia Stolicy Apostol. (dekr. 29 maja 1872), musi jeneralna przełożona odnieść się do Rady Sióstr i zastósować się do uchwały większości. Ilekroć chodzi o utworzenie nowych domów nowicyatu, albo nowych prowincyi, trzeba w każdym pojedyńczym wypadku odnieść się o pozwolenie do Stolicy Ap. (dekr. 4 grudnia 1878).

3) Rozdaje i odbiera wedle upodobania wszystkie urzęda, z wyjątkiem urzędu asystentki, Sióstr składających Radę, przełożonych prowincyalnych i lokalnych.

4) Z doradczyniami obiera nauczycielkę nowicyuszek, jeżeli konstytucye nie przekazują tego prawa Kapitule jeneralnéj.

5) Ma władzę dyscyplinarną i wolno jéj wymierzać mniejsze kary.

6) Prowadzi rachunki, ale może też powierzyć tę pracę jednéj z Sióstr, lecz w takim razie ma ustawiczny nadzór nad niemi i odpowiedzialność.

7) Ma prawo przenosić Siostry z jednego domu do drugiego, z jednéj prowincyi do innéj, za porozumieniem się z Radą i odnośną przełożoną prowincyalną.

8) Przewodniczy w zebraniach Rady i przedkłada jéj sprawozdania urzędowe nauczycielki nowicyuszek i przełożonych z prowincyi.

9) Co trzy lata przesyła św. Kongregacyi Biskupów i Zak. sprawozdanie o stanie i stosunkach zgromadzenia, w którem podać musi liczbę członków i domów i przedstawić moralne i materyalne położenie Zgromadzenia (dekr. z 29 maja 1872); również o stanie pojedyńczych nowicyatów winna donosić Kongr. św. Bisk. Sprawozdanie to przed odesłaniem do Rzymu musi uzyskać aprobatę Biskupa dyecezalnego (dekr. 4 grud. 1878).

10) W towarzystwie jednéj Siostry wizytuje raz lub więcéj razy do roku, jeżeli Rada Sióstr uzna tego potrzebę, wszystkie domy Zgromadzenia. Może się jednakże w tym względzie wyręczyć przełożonemi prowincyalnemi. Przy wizytacyi musi zbadać: *a*, czy przełożone trzymają się statutów, wypełniają swe obowiązki i czy łączą energią z miłością i łagodnością; *b*, czy zgoda i pokój panują w domu; *c*, czy się często czytają i praktykują w życiu statuta; *d*, czy wszystkie Siostry spełniają wiernie śluby; *e*, czy nie zakradło się jakie nadużycie lub jaka nowość; *f*, czy która z Sióstr nie ma jakiego cierpienia, życzenia, nie doznaje jakiéj przykrości; *g*, czy gorliwość panuje w nabożenstwach; *h*, czy się nie wkradły lenistwo, niezgoda, nieczuciowość; *i*, czy szkoły, pensyonaty i inne zakłady znajdują się w dobrym stanie; *k*, czy zachowują się statuta w obcowaniu z świeckimi; *l*, czy nie udzielają się za częste lub niedozwolone dyspensy; *m*, czy zabudowania są dobre; *n*, jakie jest gospodarstwo, dochody i wydatki domu; *o*, czy obustronnie dotrzymywane bywają kontrakty, zawarte z osobami po za klasztorem, władzami i t. d.

Wszelkie upomnienia, uwagi co do ważniejszych punktów, wymagających zmiany lub naprawy, zostawia potem jeneralna przełożona na piśmie przełożonéj lokalnéj.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Advertentia plena malitiae actionis vel omissionis wymagana jest przez moralistów jako jeden z warunków, stanowiących grzech ciężki — (drugi warunek: perfectus consensus; trzeci: gravitas materiae). Czy można uniewinić od grzechu penitenta, tłomaczącego się np., że nie bywał co niedzielę na Mszy św., gdyż tak był zajęty pracami swego zawodu, iż zapomniał, że to niedziela, albo że zapomniał odprawić spowiedź i przyjąć Komunią wielkanocną itp.?

Odp. Grzech jako czyn ludzki (actus humanus) jest przekroczenie Boskiego prawa z rozumem i wolną wolą. Jednakowoż nie jest konieczną rzeczą, aby przed popełnieniem grzesznego uczynku lub opuszczeniem dobrego nakazanego potrzeba było formalnej rozwagi, aby w sobie samym świadome zezwolenie na grzech śmiertelny skonstatować. Byłaby to teorya o filozoficznym grzechu, przez Aleksandra VIII potępiona. Jakieś poznanie grzechu musi być, lecz wystarcza do imputacyi już pośrednie, chociaż ogólne i nieokreślone. „Albo, mówi trafnie Friedhoff (*Moraltheologie* I pag. 381), przed grzechem aktualnym poznanie (advertentia) musi we mnie istnieć rzeczywiście, tak że przez grzech przeciw niemu działam, lub też lepszego rozumienia i rozwagi można odemnie żądać dla mego stanu, urzędu, obowiązków zawodu: albo też lepsze poznanie skutkiem wewnętrznego lub zewnętrznego upomnienia, skutkiem uzasadnionej wątpliwości, lub też przez własne rozsądne zastanowienie się nad tem, co czynić zamierzam, jest możliwe.“ Św. Alfons rzecz tę obszernie wywodzi (lib. 2 cap. 1. 3), twierdząc, że „ad peccata mortalia non exposci necessario actualem et expressam advertentiam, quia multipliciter evenire potest, quod plura mala, quamvis actualiter et expresse non advertantur, bene tamen imputantur ad culpam ea patrantibus — i to w 4 przypadkach: si ipsorum ignorantia sit aliquo modo voluntaria, vel ob negligentiam, vel ob passionem, aut pravum habitum, vel ob voluntariam inconsiderantiam in operando.“ Zasadą więc w tych czterech przypadkach jest: defectus advertentiae, brak poznania, jakie z obowiązku mieć powinienem, może być i jest mi poczytywany. Friedhoff przytacza dla zrozumienia kilka przykładów. Ktoś w niedzielę rano upił się w towarzystwie wesołem i nie mógł dla tego spełnić obowiązku, przepisanego prawem kościelnem i nie był na Mszy św. Czy zgrzeszył ciężko przeciwko temu prawu? Tak, gdyż jako chrześcianin powinien i mógł był myśleć i pamiętać o tym obowiązku. Inny zapomina o obowiązku wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. Zgrzeszył ciężko, gdyż był powinien i mógł był myśleć o tym obowiązku.

Krzywda wyrządzona Towarzystwom asekuracyjnym. X. posiadający gospodarstwo, nie może wybrnąć z długów. Aby ratować majątek, radzi sobie w ten sposób, że puszcza z dymem zabudowania gospodarcze, dość wysoko zabezpieczone, bierze z Towarzystwa asekur. zabezpieczoną sumę, postawia za to nowe budynki, a resztą pieniędzy oczyszcza majątek z długów. W konfesyonale do restytucyi naglony, tłomaczy się, że przez długie lata Towarzystwu prawie tyle zapłacił co wziął, że gdyby te pieniądze był dał na procent i policzył procenta od procentów, toby właśnie był miał taką sumę, jaką mu dało Towarzystwo — a nadto gdyby miał restytuować, doszedłby z swą rodziną do kija żebraczego. Czy X. jest zobowiązany do restytucyi, czy musi wszystko na jeden raz restytuować, a więc sprzedać całe gospodarstwo i wyzuć się zupełnie z majątku?

Odp. Asekuracya jest kontraktem, polegającym na obustronnych zobowiązaniach (contractus bilat. et onerosus), na mocy którego ktoś (tutaj Towarzystwo) za pewną czynność (premią) w obec innego bierze odpowiedzialność za wszelkie niebezpieczeństwo. Jeśli zabezpieczony sprowadza sam w złym zamiarze to niebezpieczeństwo, wykracza przeciwko wyraźnemu w polisie wyłuszczonemu warunkowi układu, grzeszy przeciw justitia commutativa i jest w obec drugiej strony do restytucyi zobowiązany. Wymówka, że już tyle zapłacił, ile wziął, nie ma tutaj żadnego znaczenia, gdyż stypulacye układu, do którego obydwie strony zastósować się muszą, są tu jedynie normą: scienti et volenti non fit injuria — Jednakowoż nie może być X. zobowiązywany do restytucyi całej szkody na jeden raz, a skutkiem tego do sprzedaży gospodarstwa, gdyż zachodzi tu widocznie impotentia moralis restituendi, która dozwala na odwłokę restytucyi. Obciążenie gospodarstwa długami, aby zapłacić szkodę, stanowiłoby difficultatem gravem restituendi, która również dopuszcza zwłokę. X. zatem ma tylko obowiązek pro posse wynagrodzić powoli Towarzystwu wyrządzoną krzywdę.

Organy podczas Mszy rekwialnéj. Ponieważ *Caerem. Episcop.* lib. 1 cap. 28 n. 13 mówi: „In Missis et Officiis Defunctorum nec organo, nec musica, quam figuratam dicunt, utimur, sed cantu firmo.“ słowa te w nowszych czasach uważano za surowy zakaz towarzyszenia do śpiewu podczas Mszy żałobnych na organach. Tymczasem istnieje dekret, zezwalający na ciche towarzyszenie organ in tono lugubri podczas egzekwii. Dekret ten brzmi: „Organum posse permitti in Missis de Requiem sed tono quodam moesto et lugubri non obstante prohibitione Ordinarii (jeśli Biskup nie zakaże grać na organach) die 31 Martii 1629.“ (Mühlbauer Decr. authent. II pag. 586).

Krzyż na ołtarzu czy wolno umieszczać, gdy N. Sakrament jest wystawiony?

Odp. Jakkolwiek dekret św. Kongreg. Obrz. z r. 1709 przepisuje stawiać podczas Mszy ś. na ołtarzu, gdzie Sakrament Najśw. jest wystawiony, krzyż, dekretu tego nie przestrzegają kościoły rzymskie, sądząc, że „supervacaneam esse imaginis exhibitionem ubi prototypus adoratur.“ Z tego też powodu Instrukcya, wydana z rozkazu Benedykta XIII i Klemensa XII co do wystawienia 40godzinnego, milczeniem pomija tę kwestyą, czy krzyż ma być postawiony, czy usunięty, pozostawiając wszędzie praktykę, jaka dotychczas była przestrzegana.

Chrzest św. Proboszcz pewien przyjął bez Chrztu na łono Kościoła św. protestantkę, która chrzcona była formułą: „Ja ciebie chrzcę w imię Ojca, ja ciebie chrzcę w imię Syna, ja ciebie chrzcę w imię Ducha św.“, uważając tę formułę za ważną. Formuła ta jednak zdaje się nie być ważna, gdyż brakne w niej wyznania jedności istoty trzech Boskich osób — cóż sądzić o tem?

Odp. Wątpliwość, podniesiona przeciw ważności qu. formuły, uważana jest przez wielu teologów za doniosłą, gdyż trzy Boskie osoby pojawiają się tutaj obok siebie a nie są pojęte jako jeden Bóg, co w wyrazach autentycznej formuły „in nomine“ wyraźnie się dzieje. Ponieważ jednak nie można także twierdzić, aby formuła ta była na pewno nieważną, zawsze lepiej będzie obrać viam tutiorem i Chrzest ponowić pod warunkiem.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Inkwizycyi.

Feria IV die 19 Iulii 1882.

Suprema Sacra Congregatio Eminentissimorum ac Reverendissimorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium in tota Republica Christiana contra haereticam pravitatem Inquisitorum Generalium in Feria IV die et 19 Iulii 1882 damnavit et proscripsit sicuti damnat et proscribit, atque in Indicem librorum prohibitorum referri mandavit opusculum cui titulus:

Riproduzione di un discorso recitato da Monsignor Gemmardi, vescovo di Acireale, con note dedicate all' Illmo e Rmo Monsignor Guarino, arcivescovo di Messina. Catania, stabilimento tipografico Bellini, Largo Spirito Santo no. 15, 1882.

Eadem die et Feria

Sanctissimus Dominus Noster D. Leo Divina Providentia

Papa XIII audita super praedicto opusculo relatione decretum confirmavit et promulgari mandavit.

Datum Romae die et Feria quae supra.

Fr. Vincentius Leo Sallua, *Ord. Praedic.*, *Archiep. Chalcedonensis, Commissarius Generalis S. R. et Univ. Inquisitionis,* Juvenalis Pelami, *S. S. et Univ. Inquisit. Notarius.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Od lat 25 wszyscy ludzie zasad i przekonań, inteligencyi i prawości podnosili we Francyi głos uroczysty z ostrzeżeniami w kwestyach religijnych, wstrząsających dzisiaj Europą i grożących jej strasznem przesileniem. Pomijając też wszelką nadprzyrodzoną stronę tych kwestyi, czyż nie jasna rzecz, że ludy mają najwyższy interes w utrzymaniu pokojowej potęgi, mającej za sobą przeszłość pełną chwały osiemnastu wieków, utrzymującą równowagę w świecie w obec błędów i niesprawiedliwości, których ludzie nie są zdolni uniknąć, jeżeli nie staną się ich wspólnikami, podżegani duchem nienawiści i ciemności? Przy tem ogólnem dziś zamięszaniu i podminowaniu wszelkich dawnych instytucyi i tronów, przy tym gwałtownym rozwoju wypadków, w obec tylu rewolucyi, błogie zaiste uczucie obejmuje człowieka, gdy wzrok swój może zatrzymać na jakiejkolwiek rzeczy stałej i niewzruszonej; zbawienną jest, że Stolica św. Piotra, że tyara, po nad którą krzyż sterczy, panuje nad zmieniającemi się prądami i bałwanami namiętności, czuwa nad całością państw, walczy przeciw bezbożnym prawom i zasadom, wygłaszanym w gorączce, w konwulsyach, w zaślepieniu. Stare przysłowie: ***Stat crux dum volvitur orbis,*** podnosi i ukrzepia tych nawet, którzy nie wierzą w boską misyą Kościoła. Dla tego też wielu mężów powstawało w obronie Stolicy ś., — chociaż nie wszyscy z popędu katolickiego, z uczucia wiary głębokiej, to wszyscy z przekonania, że powaga Papieża, najwyższego Namiestnika Chrystusowego jest konieczna dla powstrzymania srogich wstrząśnień w społeczeństwie ludzkiem. Przedewszystkiem we Francyi, zbierającej gorzkie owoce rewolucyi z 1789 r., podnosiło wielu najzacniejszych i najzdolniejszych mężów głos w obronie Stolicy św. De Maistre, Chateaubriand, Lamartine, Mgr. Dupanloup, Montalembert, hr. de Falloux, Thiers, Emile Ollivier, ks. Bougaud i wielu innych nigdy zapewne z większym zapałem, nigdy świetniej nie przemawiali i nie pisali, jak kiedy występowali w obronie Stolicy św. W ostatnim czasie wielki zyskała rozgłos broszura Olliviera: ***Le Pape est-il libre a Rome?*** (Paris. Garnier-Frères 1882), wykazująca jak najdobitniej, że położenie Papieża jest nieznośne. Nie ma wprawdzie w tem piśmie nic nowego; — że Papież nie jest wolny w Rzymie, że jest wystawiony na pociski sekciarzy, na zniewagi, oszczerstwa, wycieczki jadowite, to sam Papież tylokrotnie oświadczył. Ollivier nie podaje żadnego pozytywnego projektu rozwiązania kwestyi rzymskiej, przytacza tylko fakta, malujące nieznośne położenie; w każdym razie, że to mąż stanu, dawny minister Napoleona, który głównie zawinił to położenie Papiezkie, że to w wytwornym stylu napisał akademik francuzki, dla tego taki rozgłos pismo to sobie zjednało. Chociażby zresztą nic innego nie zdziałało, jak że w sercach milionów czytelników obudzi współczucie, trwogę o Papieztwo, tę warownią wszelkiej prawdy i porządku w świecie, to już wielki sprawi pożytek. Słowo Emila Ollivier jest niejako epilogiem mów, wygłoszonych przez Thiersa w ciele prawodawczem od 1860 do 1867 i pism hr. de Falloux.

Hr. de Falloux, znakomity mąż stanu, dawny minister, autor wielu znakomitych dzieł, członek akademii franc. od r. 1856, ulegając namowom swych przyjaciół, wydał obecnie dwa tomy swych ***Discours*** et ***Mélanges politiques*** (Paris. E. Plon et Cgnie 1882). Zawarte tu są wszystkie pisma, dotyczące „kwestyi rzymskiej“ Czytając tyle proroczych przepowiedni, nie możemy dość podziwiać przenikliwego ducha tego filozofa chrześciańskiego. Smutne owłada nas uczucie, rozważając te ostrzeżenia, podyktowane przez patryotyzm i wiarę, których w czasie swoim Europa słuchać nie chciała. Jeden z dokumentów, który tu napotykamy, zyskał rezultat bezpośredni. Jest to mowa, wygłoszona przed zgromadzeniem narodowem 7 sierpnia 1849 r. w odpowiedzi na interpelacyą co do ekspedycyi do Rzymu. Walka pomiędzy mówcami wówczas była długa i zażarta; de Falloux, wończas minister oświecenia, odniósł tryumf. Nie możemy się oprzeć pokusie powtórzenia wspaniałej pochwały Papieztwa:

„Kiedy podróżny przejdzie się pomiędzy temi wielkiemi osobistościami historycznemi, osobistościami niejako żywemi, które się zowią pomnikami rzymskiemi, pyta się często: Zkąd to pochodzi, że nie znajdujemy pomników z średnich wieków pomiędzy temi wspaniałemi arcydziełami z czasów pogańskich i odrodzenia? A Rzymianin prawdziwy odpowie ze smutkiem: Ah, był to czas naszej niewoli, wończas przebywał Papież w Awinionie, Rzym zniszczał, nic się tu nie budowało; — nie znajdziecie ani jednej stronnicy, ani jednego wspomnienia wielkości, ni architektury, ni rzeźby z czasu, gdy Papieży w Rzymie nie było — znajdziecie tylko ślady ruin, jako ślady nieobecności Papieża.“ — Czyż Rzym z roku 1882 zdoła zrozumieć myśl tych słów? Gdyby się znalazł kto, coby twierdził, że czasy dzisiejsze w porównanie iść nie mogą pod żadnym warunkiem z wiekami średniemi, możemy z książki hrabiego de Falloux przytoczyć przykład prawie współczesny niebezpieczeństwa, na jakie naraziła miasto wieczne nieobecność Papieża: „Papież porwany był z Rzymu przy końcu zeszłego wieku; zabrano się do obliczeń — nie mówi tutaj religia, lecz statystyka. Kiedy Pius VII powrócił do Rzymu, znalazł ludność zredukowaną na 77,000 głów, a w r. 1830 po piętnastu latach panowania wzrosła do 170,000 głów. Owoż o czem Rzym wie, co rozumie; owoż język, jakim mówią wspólnie religia, interes i polityka; otóż czego niepodobna pogrzebać w niepamięci żadnemi deklamacyami.“ — Minęło lat dziesięć. W roku 1859 cesarz Napoleon III i książę de Morny zdradzali tajny zamiar rządu wypowiedzenia wojny Austryi. Opinia publiczna zatrwożyła się słusznie. De Falloux chwyta za pióro, gdyż żadna trybuna nie była dlań wtenczas otwarta, i trafiając w samo sedno kwestyi, pisze: „Sądzą, że Stolica św. doszła już do takiego stopnia niepopularności, iż podżega do wszelkiej zuchwałości; sądzą, że jest opuszczoną przez te szały i sympatye opinii, które łączyć się kazały przed laty 10 ku jej obronie i pomocy duchom najrozmaitszym, politykom zwykle ze sobą walczącym, monarchiom i republikom.“ Autor ostrzegał rządy, które się zabierały do rozporządzania Stolicą ś., że kwestya wolności Papieża przybierze niechybnie gwałtowne rozmiary: „Wszelkie zatargi drugorzędne, rozdwojenia pojedyńcze znikną od jednego krańca Europy do drugiego w chwili, gdy Francya zamiast powściągać spustoszenie pożaru, przebije krater nowego wulkanu. Wybuch rozciągnie się daleko po za granice papiezkie. Zresztą katolicy cierpią niekiedy za Kościół, nigdy zaś nie trwożą się o niego.“ Następnie zwraca się do Włoch, włoskich mężów politycznych, twórców lub wspólników nierozumnego i zgubnego antagonizmu i woła: „Jeśli kochacie Włochy, jeśli pragniecie szczerze ich wolności, zaprzestańcie prześladować Stolicę św. i miotać na nią zniewagi i groźby; usiłujcie raczej rozszerzyć jej akcyą i przyrodzone pierwszeństwo; zwróćcie Piusowi IX wolność jego własnego serca i własnych popędów; powtarzajcie Włochom, że powinni przedewszystkiem, według wyrażenia Massimo d'Azeglio, stać się godnymi wzroku Opatrzności. Odrodzenie Włoch jest tam — lub wiek nasz nie będzie oglądał odrodzenia Włoch.“ — Wojna się skończyła — był to zadatek dany Piemontowi przez Francyą. Począwszy od r. 1860 państwu papiezkiemu groziła inwazya ustawicznie. De Falloux nie omieszkał podnieść głosu. Uczynił to w studyum noszącem napis: *La question romaine, du devoir des catholiques.* „To co się rozpoczyna dzisiaj, pisze on, jest walką siły przeciw prawu, walką, która, jeśli jej się wnet nie położy końca, płodną będzie w nieszczęścia. W walce tej uwikle się całe społeczeństwo. Niech się każdy strzeże i niech zbada z bliska partyą, do której się zaliczy. Ktokolwiek w tej rozprawie skłoni się na stronę siły, upoważni do użycia siły przeciw sobie samemu wszędzie, gdzie go ta siła prześladować i dosięgnąć zechce; przyzna słuszność sile przeciw wolności sumienia, a wnet potem przeciw godności charakteru, bezpieczeństwu interesów, żywotności inteligencyi, a gdybym miał prawo mówienia Włochom, dodałbym — przeciw przyszłości narodu. Niech się strzegą, powtarzam, wszyscy z jakiejkolwiek są kategoryi opinii lub egoizmu; w dniu, kiedy za zgodą ogólną postanowienie zapadnie,

że władza doczesna Papieża pozostawiona będzie na łaskę i niełaskę tego lub owego zatargu, słusznie czy niesłusznie wszczętego, w chrześciańskiem społeczeństwie nie będzie prawnego bezpieczeństwa, któreby zapewniało spokojne posiadanie jakiejkolwiek własności." Zamach dokonano; Lamoricière mimo bohaterskiego oporu poniósł pod Castelfidardo klęskę; państwo papiez. najechały wojska piemonckie; lecz rząd piemoncki zobowiązał się w klauzuli iluzorycznej, że bronić będzie i strzedz osoby Papieża: „Jakież szyderstwo i jakaż obelga! woła w oburzeniu hr. de Falloux. Z pewnością każdy z nas dałby życie, aby obronić życie swego Ojca w wierze i w wieczności; lecz także każdy z nas ostatniem tchnieniem przeklinałby tego lub tych, coby doprowadzili katolicyzm do téj nędznéj ostateczności nie myślenia o niczem, jedno o zachowaniu życia człowiekowi-starcowi dostojnemu, dzierżącemu tytuł niezrównany Zastępcy Boga Ukrzyżowanego, następcy księcia Apostołów, nieśmiertelnemu potomkowi pierwszych chrześcian z cyrku i katakumb — czyż kto zrozumie uśmiech, na jego ustach wywołany zapewnieniem, że życie jego będzie ocalone?" — Te same słowa gorące, wymowne, z głębi przekonania płynące, znajdzie czytelnik na każdéj niemal stronnicy, przy opisie dalszych wypadków, ciężkich doświadczeń, jakie perfidya włoskich mężów stanu zgotowała Papieżowi. Nikt pewnie z katolików nie śledził z większą troskliwością owych smutnych scen téj długiéj katastrofy, która się zakończyła niewolą Papieża w Watykanie. Nikt nie wypowiedział lepiéj uczuć wstydu, trosk, oburzenia sumień katolickich w obec téj podstępnéj i obłudnéj zbrodni, jak hrabia de Falloux.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 17 bm. umarł, opatrzony Sakr. śś., pleban ze Stawu (dekanat powidzki archidyec. gniezn.) ks. Antoni Trepiński w 61 roku życia a 33 r. kapłaństwa. Parafią stawską zarządzał od r. 1856. Przez śmierć tę osieroconą została parafia, licząca 1200 dusz. R. † I. † P. — Zarząd Tow. Rozkrzewiania wiary wydał obecnie sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły. Rok ten najobfitszy był w składki na rzecz misyi, co szczególniej zawdzięczyć należy ofiarom jubileuszowym. Zebrano w ogóle 6,906,068 fr. Suma ta przewyższa składki z r. 1880 o 886,018 fr. Głos Ojca św., wzywający o większe poparcie dla misyi, nie przebrzmiał zatem bez skutku. Najwięcéj złożyła, jak zwykle, Francya, bo 4,565,449 fr., najmniéj Rosya z Polską, bo tylko 1854 fr. i okolice północne 1285 fr., Niemcy z Austryą złożyły 528,000 fr., Włochy 421,192 fr, Belgia 341,309 fr, Anglia 218,985 fr., Ameryka półn. 143 754 fr., Alzacya i Lotaryngia 249,640 fr. Z archidyecezyi naszéj wpłynęło 14,009 fr., z chełmińskiéj 291 fr., z warmijskiéj 7000 fr., z lwowskiéj 418 fr. Sprawozdanie tak się kończy: „Nie możemy zadość podziękować boskiéj Opatrzności, która właśnie w chwili, gdzie się dla misyi nowe wielkie otwiera pole, środki nasze pomnaża. I rzeczywiście, nie mówiąc już o misyach na krańcach ostatecznych Wschodu, gdzie Bóg w swych miłosiernych zamiarach toruje z dnia na dzień drogi, to Armenia i Syrya, owe niegdyś uprzywilejowane kraje, które skutkiem odszczepieństwa pogrążone są w religijnym śnie, dzisiaj zdają się oczekiwania Ojca św. najwięcéj spełniać. A jeśli w Afryce nad brzegami Tanganiku i na pustyni Sahary krew męczeńska płynie, to bracia tych męczenników wołają o liczniejszą pomoc, aby tym nieszczęśliwym narodom głosić prawdę Bożą."

Dyecezye polskie. Konsekracya nowego Arcybiskupa ormiańskiego, ks. Isakowicza odbędzie się w katedrze ormiańskiéj we Lwowie 27go sierpnia. Konsekratorem będzie Biskup krakowski, ks. Dunajewski, a współkonsekratorami ks. Biskup Morawski i ks. Biskup Sylwester Sembratowicz. Po swej konsekracyi zamierza ks. Arcybiskup udzielić święceń kapłańskich dwom klerykom ormiańskim T. Dawidowiczowi i Kasprowiczowi. — Dnia 10 lipca wyjechał z Krakowa do Londynu O. Jan Hiller, Jezuita, udając się na misye nad Zambezą. Prowincya galicyjska drugiego już tam śle misyonarza; O. E. Gabriel od dwóch lat pracuje w Mopea (Sofala) nad nawracaniem Kafrów. Przed wyjazdem na tę misyą O. Hiller otrzymał błogosławieństwo od ks. Biskupa krakowskiego i hojne jałmużny od pobożnych; sam prof. Stan. Tarnowski dał na ten cel 100 złr.

Kościół unicki w Galicyi. Ks. Naumowicza zasuspendował ordynaryat gr.-kat. i wytoczył mu proces za schizmatyckie dążności i zdania, wypowiedziane przez niego w czasie procesu. — W Jabłonowie około Kołomyi odbywał się odpust doroczny w dzień św. Anny. Żaden ksiądz ruski nie przybył z pomocą, chociaż Rusini przybywają na ten odpust. Jeden zaś z sąsiednich proboszczów odprawił umyślnie w ten dzień u siebie nabożeństwo i akafisty, aby tylko lud ruski odwieść od kościoła i nabożeństwa łać. —

RZYM. Ojciec św. zamianował biletem sekretaryatu Stanu kanonika Don Ludwika Lauri swym szambelanem, asesorem Kongr. św. Obrzędów i subpromotorem wiary. — Zamieszki w Egipcie wprawiły tamtejsze misye katolickie w bardzo przykre położenie. Pomoc spieszna jest potrzebna, jeśli nie ma tam zaginąć owoc długoletnich prac. Papież Leon XIII daje światu katolickiemu przykład najświetniejszy ofiarności, składając na rzecz misyi egipskich 3000 fr., Kongr. Propagandy dała 2000 fr. *Oss. Rom.* pisząc o tem i zachęcając do składek, w taki sposób przedstawia położenie w Egipcie:

Wypadki w Egipcie ogromne wyrządziły szkody zwłaszcza kolonii europejskiéj. Misye rozproszone po kraju ciężkie poniosły straty, a misyonarze wyciągają ręce do Propagandy i błagają o pomoc. Położenie ich jest nadzwyczaj opłakane; zakonnicy i zakonnice, które nie znały żadnego innego zadania, jedno rozszerzanie chrześciaństwa i cywilizacyi w Egipcie, wypędzone ze swych siedzib, szukają przytułku w Europie i wiele włoskich powróciło do swéj ojczyzny i wygląda od swych ziomków pomocy, na którą sobie prawdziwie przez swe zaparcie i bohaterstwo zasłużyło. Liczne zastępy sierot, na których nadzieja chrześciaństwa w tym kraju spoczywała, rozproszone, a wierni krajowcy, zwłaszcza narodowości koptyckiéj, pozostali bez wszelkiéj pomocy w obec fanatyzmu i niebezpieczeństw wojny. Propaganda, która z miłością macierzyńską spieszy zawsze z największą gotowością na pomoc nieszczęśliwym, czyni na ich korzyść co tylko może. Lecz stosunki dzisiejsze, ustawiczne wstrząśnienia, na które z tego powodu wystawiona była (haniebne przywłaszczenie dóbr Propag. przez włoski rząd) i niemożebność rozporządzania chwilowo pewną częścią kapitałów, krępują jéj zwykłą szczodrobliwość. Dla tego zwracamy się z prośbą do wszystkich chrześcian, aby z Propagandą połączyli swój haracz miłości dla wiernych, tak ciężko nawiedzonych i groszem ofiarnym swéj miłości wesprzeć ich zechcieli...

W wigilią Wniebowzięcia M. B. rozdzielał Ojciec św. Komunią św. podczas Mszy św. w swéj prywatnéj kaplicy członkom familii pap. — *Osserv. Rom.* pisze, że w Buenos-Ayres jakieś indywiduum, nazwiskiem Graziano, czy Namatallah-el-Bueri lub Boeris, maronita, zbiera składki bez upoważnienia i zamierza w tym celu objechać całą Amerykę, nadużywając nazwiska bardzo zacnego prałata maronickiego — i przypomina, że wedle postanowień Stolicy ś. wierni żadnych składek dawać nie powinni tym, co nie mają od Kongr. Propagandy upoważnienia w formie autentycznéj i z datą jak najnowszą.

Czego się stan duchowny od dzisiejszéj bezbożności spodziewać może, pokazuje nam nowa szatańska publikacya włoska, wychodząca w Livorno pod tyt.: *„Propaganda antiklerykalna na cześć Józefa Garibaldego"*. *Osserv. Romano* pisze o tem: „Wydawca téj propagandy, który się tytułuje Piotr Turi, obiecuje wydawać w tygodniowych przesyłkach ilustrowanych wszystkie pisma antiklerykalne swego znakomitego (?) przyjaciela Ausonio Fieramosca („Fieramosca" przełożone dosłownie na polskie znaczy „zuchwała mucha"), których tytuły są następujące: 1) *Święte Głupstwa* czyli *Biblia i rozum* (drugie wydanie), dziełko gorąco zalecane przez jener. Garibaldego. 2) *Święta Kanalia* czyli *zbrodnie i bezeceństwa Papieży.* 3) *Papież i kobieta.* 4) *Syn księdza.* 5) *Chrystus i Garibaldi.* Tytuły bardzo obiecujące! — Wydawnictwo to zostało podjęte na cześć Garibaldego. Zdaje się panu Piotrowi Turi, że nie można lepiéj uczcić Garibaldego, jak publikacyą obrzydliwości i niegodziwości. Rzeczywiście też zauważa wyżéj wspomniany wydawca: „najlepszym sposobem uczczenia pamięci bohatera dwóch światów, największego obywatela ziemi, jest bezwątpienia rozszerzanie jego idei wpośród ludu, wypowiedzenie wojny na śmierć przesądom i kłamstwom, tak iżby rozum zajął miejsce ciemności, a prawdy umiejętne aby raz zajęły miejsce kłamstw teologicznych." Następuje tyrada przeciw księżom. Ksiądz był zawsze i będzie największym nieprzyjacielem naszéj niezależności i ludzkości; tak myślał najwyższy wódz ludów,

wielki pustelnik z Kaprery, który pod tym względem wyrażał się w następujący sposób: „Pierwsze indywiduum, które posiadało bezczelność (sic) mówić o „księgach objawionych“, był to pierwszy łotr, który trafił na głupca.“ A w nadziei, że we Włoszech dużo takich, wydawca „Propagandy antiklerykalnéj“ zwraca się do publiczności z tym apostrofem wzruszającym: „Dawni towarzysze, ofiary porówno zemną niegodziwego ucisku księżego, młodzieży, w któréj żyłach wre święta nienawiść kłamstwa, bracia Massoni, stowarzyszenia demokratyczne, wszyscy obywatele, którzy opłakujecie stratę wielkiego antiklerykała Józefa Garibaldego, bądźcie dla mnie szczodrymi w pomocy i zachęcie, iżbym mógł doprowadzić szczęśliwie do końca to święte przedsięwzięcie.“ Zdaje się, że wraz ze świętą nienawiścią kłamstwa wre w żyłach p. Piotra Turi także święty apetyt na grosze, ponieważ całe zakończenie jego odezwy ma na celu zwabić ptaszki, aby przesłały jakiego franka do Liworno na cześć, rozumie się, wielkiego antiklerykała J. Garibaldego. — Pierwszy poszyt téj publikacyi zawiera na próbę pismo znakomitego (!) Ausonio Fieramosca p. t.: „Chrystus w Chinach.“ Jest to bydlęce zbiorowisko bezbożności, bezecności i głupstwa, jakie powstać może w piekielnym umyśle. I niech wybaczą Czytelnicy, że na dowód naszego twierdzenia zmuszeni jesteśmy poruszyć to błoto antiklerykalne p. Auzoniusza, przyprawione dla braci Massonów przez p. Turi. A zatkajmy (turnamoci) sobie nos. Autor zmyśla dyalog pomiędzy cesarzem chińskim i pewnym Jezuitą, a włożywszy w usta ostatniego najpodlejsze i najgłupsze bezeceństwa, odnoszące się do najwznioślejszych tajemnic religii naszéj, dochodzi do dysputy o Najśw. Sakramencie i kładzie w usta cesarza co następuje:

C e s a r z: Jakto, księżycowy człeku, wy zjadacie Boga waszego?

O. R i g o l e t t o: Bezwątpienia, Najj. Panie, czynimy to i zjadamy go. Przygotowałem tego tuzin dziś rano i zaraz po nie pójdę, jeżeli Wasza Świątobliwość rozkaże.

C e s a r z: Sprawisz mi wielką przyjemność, przyjacielu; tymczasowo rozkażę mym kucharzom, aby byli gotowi do ugotowania ich: wskażesz mi sos, z jakim najlepiéj ich przyprawić, a wyobrażam sobie, że danie z bogów musi być wyborną potrawą.

Opuszczamy ze względu na Czytelników resztę szczegółów jeszcze gorszych, jakie autor kładzie w usta swoich osobistości. Człowiek czuje, że mu się źle robi, gdy czyta podobne brednie „znakomitego“ Ausoniusza. — Cesarz woła swego sekretarza i mówi mu: Powiedz mi, proszę, ty, który studyowałeś historyą Europy, jak mogła religia, tak głupia i śmieszna, utrzymać się pośród tylu narodów? S e k r.: Panie, w ten sam sposób, jak sekta boga Fo dostała się do twego cesarstwa, to jest przez szarlatanów, którzy zwiedli pospólstwo. Wasza Miłość nie uwierzy, jak nadzwyczajne skutki sprawili w swym kraju pośród ignorantów szarlatani europejscy. Ten mizerak, który z tobą co dopiero mówił, wyznał ci, jaki jest ich program: wyuczywszy prostaków dogmatów, wymyślonych dla nich umyślnie, podburzyli ich następnie przeciwko rządom. Prawdziwie, oni zburzyli wielkie cesarstwo rzymskie, a krew lała się strumieniami z ich przyczyny prawie przez 14 wieków. Czytałem, że zdetronizowali oni przeszło 300 monarchów, a zamordowali przeszło 20. Dla nich wszelkie środki są dobre, byle cel osiągnęli. Podbijając mężczyzn przez kobiety, a te przez konfesyonał, stali się panami tajemnic familijnych; wnet stanęli na czele państw niepostrzeżenie. Doszli oni do potęgi przez p o k o r ę, do bogactw przez u b ó s t w o i do okrucieństwa przez s ł o d y c z. Większa część ich naczelników, zwanych papieżami, była szumowinami pospólstwa. — Kończy się dyalog wyrokiem wygnania, wydanym przez cesarza na misyonarzy. Autor zaś brudnego piśmidła wyciąga jako konkluzyą swego opowiadania tę piękną naukę moralną: Czemuż podobnie jak Chińczycy i my nie wysyłamy rabinów, papieży, księży wszelkiéj sekty, zakonników i zakonnic do Jerozolimy? Ludu! pamiętaj raz na zawsze, że cała przyczyna nędzy ludzkiéj bierze początek z księży, którzy żyją z krwi twojéj, dzielą wespół z tobą mieszkanie, ogłupiają twych synów, uwodzą twe córki, szachrują z mocarzami i tyranami, błogosławią twym panom, a w duszy śmieją się z twéj dobroduszności. Ludu! chroń się księży jak zarazy i pamiętaj, że każdy obywatel ma prawo za coś być mianym i że jesteśmy wszyscy równi w obliczu pierwiastka życia, w obec natury. W dniu, w którym każdy człowiek potrafi za coś uchodzić i gdzie przestaniemy być trzodą bydła, nie będzie więcéj tyranów, księży i nędzy. Promieniejąca jutrzenka dnia tak jasnego w twoim ręku znajduje się, o ludu!

Że tego rodzaju łotrostwa drukują się i rozszerzają publicznie we Włoszech, nie w tem dziwnego. Ale to dziwne, że można jeszcze obłudnie utrzymywać pierwszy artykuł (o religii kat.) konstytucyi królestwa, z któréj pewni Ausoniuszowie robią użytek nie dający się nazwać.“

Niemcy. W prowincyach nadreńskiéj i westfalskiéj założyli księża dnia 6 b. m. instytucyą nadzwyczaj potrzebną i dla każdéj dyecezyi zalecenia godną: „kasę dla chorych księży“, aby nieść pomoc duchownym chorobą nawiedzonym i dostarczać im funduszów potrzebnych na leczenie się, wody itd. Członkowie kapłani dyecezyi, położonych w wspomnianych prowincyach, płacą tymczasowo rocznie 10 marek, wsparcie dla chorych obliczono na 3 m. dziennie. W razie pomyślnego powodzenia jest zamiar urządzenia u niektórych wód (jak w Lippspringe, Ems, Akwizgranie) osobnych domów dla chorych księży a nadto założenia kasy, któraby duchownym do służby niezdatnym płaciła pensye.

ROZMAITOŚCI.

Spowiedź u pogan. Voltaire w swéj Historyi powszechnéj pisze, że poganie w święta Bachusa i Wenery się spowiadali; również podczas mysteryów Orfeusza, Iris, Cerery z Samotracyi. Kapłani, co słuchali spowiedzi, mieli klucz, zwieszający się z ramion na znak, że milczenie zachowają głębokie co do powierzonych im tajemnic. Na mysteryach eleuzyńskich odbywało się w podobny sposób przyjmowanie nowych członków pomiędzy wtajemniczonych. Kandydaci byli badani; wielcy grzesznicy wykluczani, wtajemniczeni sami musieli często się spowiadać i byli upominani, aby gwałtowne namiętności w sobie powściągali i starali się czystością serca być godnymi wtajemniczenia. Nawet sam cesarz Marek Aureli musiał się spowiadać hierofantowi, gdy go przyjmowano do mysteryów. Pomiędzy ludami Grecyi i Azyi był stały spowiednik kapłan (auditor), do którego udawali się wszyscy, co winy ze sumienia zrzucić chcieli; pod przysięgą zaś przyrzekać musieli, że odtąd lepsze życie prowadzić będą. Jest to prawdą, mówi Voltaire, że hierofant podczas wszystkich mysteryów greckich, gdy zgromadzenie rozpuszczał, wymawiał dwa słowa egipskie, które znaczyły: „Czuwajcie, bądźcie czystymi.“ Jest to zupełnie nasze „Vade in pace“ i „noli peccare.“ W Elis był rodzaj czarowników, którzy zarazem kierownikami byli sumień i których o radę się pytano, gdy się chciano dowiedzieć, czy pewne czynności są zgodne z prawem boskiem, czy nie. (cfr. *Historya Voltaire'a* t. I, jego *Voyage d'Anacharsis* t. II c. 21, t. IV c. 68 i *Recherches sur les Mystères du Paganisme par le baron de Sainte-Croix*). — Cesarz chiński gdy ofiaruje za cały lud, przystępuje do ołtarza, oddaje pokłon, zapala kadzidło, bierze Yu pe, kawałek jedwabiu, na którym spisał swe dobre i złe uczynki. Czyta je głębokim, ponurym głosem, okazuje znaki żalu i przedsięwzięcia dobrego, kładzie Yu-pe na półmisek i zapala (*Tableaux religieux de la Chine. Lettres édifiantes*). W Tybecie mają wszyscy prawie swego duchownego Ojca, któremu grzechy swe wyznają i rozgrzeszenie otrzymują. Mnisi żebrający (talapoins) w królestwie Siam po każdym terminie składają spowiedź u stóp swych przełożonych i każą sobie zadawać za to pokutę. Gonowie, kapłani u Eingalesów (Ceylon) przywoływani bywają od tych, co chcą lepsze wieść życie. Kapłani w Persyi nazywają się Magami; ci zaś, co spowiedzi słuchają, Destourans-Destours. Książki Magów przepisują, aby ten, co zgrzeszył, otrzymał przebaczenie, jeśli się upokorzy i grzechów się swoich wyspowiada. U Indyan jest zasadą powszechną, że kto grzechów swych się spowiada, przebaczenie otrzymuje.

Wiadomości te, wyjęte z katolickiéj gazety ludowéj, wydawanéj w Baltimore, są uderzającym dowodem téj wielkiéj prawdy, że potrzeba spowiadania jest niezwyciężonym pociągiem serc wszystkich ludzi. Chrystus Pan przez ustanowienie Sakr. Pokuty św. nie uczynił nic innego, jedno łaską uświęcił, co natura nakazuje; reformatorowie 16 wieku, co Sakrament ten odrzucili, nie tylko przekręcili Objawienie Boże, lecz zgładzili popędy natury.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.